

GONIEC

ZAMOYSKI



Redakcja



KAMILA PERKOWSKA
REDAKTORKA NACZELNA, AUTORKA
"BOŻE NARODZENIE A KONSUMPCJONIZM"



ALEKSANDRA SZLACHCIAK
AUTORKA TEKSTÓW ORAZ GRAFIK
„ŚWIĄTECZNE KOSZMARY”, „SANTA”
ORAZ WYWIADU „ŚWIĘTA PO PROFESORSKU”



MICHAŁ DENIZIAK
OPIEKUN REDAKCJI



MAŁGORZATA WARZYWODA
AUTORKA „NIETYPowe TRADYCJE
ŚWIĄTECZNE Z CAŁEGO ŚWIATA”



AGNIESZKA MITURA
OPIEKUNKA REDAKCJI



ALICJA KRUŻYŃSKA
AUTORKA GRAFIKI „AKADEMIA
MOONLIGHT”



MARIA JECHNA
ZASTĘPCZYNI REDAKTORKI NACZELNEJ,
AUTORKA „EVENTY ŚWIĄTECZNE”

LAURA BIEROZA
AUTORKA „AKADEMIA MOONLIGHT
VI CZ.1”



EMILIA TOŁWIŃSKA
ZASTĘPCZYNI REDAKTORKI NACZELNEJ

MACIEJ ŁUSZCZ
AUTOR OKŁADKI



ZOFIA KOSTRZEWA
GŁÓWNA GRAFICZKA



WERONIKA RZEWUSKA
KOREKTA



MAŁGORZATA WIŚNIEWSKA
OPIEKUNKA STRON INTERNETOWYCH



ALEKSANDRA ZIMOLZAK
OPIEKUNKA STRON INTERNETOWYCH

Spis treści

WSTĘP	<u>4</u>
BOŻE NARODZENIE A KONSUMPCJONIZM, CZYLI MUSZĘ KUPIĆ WIĘCEJ!	<u>5</u>
NIETYPOWE TRADYCJE ŚWIĄTECZNE Z CAŁEGO ŚWIATA	<u>7</u>
EVENTY ŚWIĄTECZNE - CZYLI CO ZE SOBĄ ZROBIĆ W GRUDNIU NA MIEŚCIE	<u>9</u>
ŚWIĘTA PO PROFESORSKU - EDYCJA 2	<u>10</u>
WYNIKI ANKIET	<u>15</u>
ŚWIĄTECZNE PIOSENKI KOSZMARY	<u>16</u>
SANTA	<u>18</u>
AKADEMIA MOONLIGHT ROZDZIAŁ 6 CZ.1 - KONIEC DNIA DZIECKA	<u>19</u>
ZŁOTE USTA	<u>24</u>

Od redakcji

Ho, ho, ho, to już grudzień, czyli jeden z najbardziej szczególnych miesięcy w roku! Dla niektórych z nas Boże Narodzenie to bardzo ważne religijne święto, dla innych – po prostu miły czas wypełniony spotkaniami z rodziną. Niezależnie od tego, w jaki sposób je świętujemy, Boże Narodzenie powinno być dla nas czasem, w którym odpoczniemy i naładujemy nasze baterie na nowy rok. Ponadto w tym roku za oknami mamy piękną zimę, która być może utrzyma się do samych Świąt! Kto nie marzy o tym, żeby w okresie świątecznym pojeździć na sankach, ulepić bałwana, lub porzucić się śnieżkami? Trzymajmy kciuki, że do Bożego Narodzenia śnieg nie stopnieje!

W tym numerze Gońca Zamoyskiego poruszamy szeroko rozumianą tematykę świąt. W tym wydaniu dowiedziecie się, jak kapitalizm wpływa na sposób, w jaki przeżywamy Święta, przygotowaliśmy dla Was również wybór świątecznych eventów, w których być może warto wziąć udział oraz artykuł dotyczący nietypowych tradycji świątecznych z całego świata. Przeczytacie też wywiad z P. Prof. Kędziorą dotyczący tego, jak spędza ona Święta, oraz świąteczny felieton. Nie zabraknie również kolejnej – już VI części „Akademii Moonlight” oraz ukochanych przez wszystkich Złotych Ust.

Z okazji zbliżających się Świąt chciałabym życzyć Wam wszystkim spokoju ducha, wspaniałego czasu spędzonego z rodziną oraz okazji, żeby złapać oddech przed nowym rokiem i nowymi wyzwaniami. Odpocznijcie i w miarę możliwości, chociaż przez chwilę nie zaglądalejcie do podręczników!

Wesołych świąt Bożego Narodzenia

i przyjemnej lektury

Życzy Redakcja wraz z Naczelną,

Kamila Perkowską

KONTAKT:



goniec_zamoyski



Goniec Zamoyski



goniec.dysk@gmail.com



Boże Narodzenie a Konsumpcjonizm, czyli Muszę Kupić Więcej!

Kamila Perkowska

Bożonarodzeniowe ozdoby, choinki, gorączka świątecznych zakupów... Nie sposób zaprzeczyć, iż Boże Narodzenie jest obecnie świętem skomercjalizowanym. Wszyscy wiemy, że nie zawsze tak było, jednak dziś trudno jest nam wyobrazić sobie to święto bez wszechobecnych dekoracji, filmu „Kevin sam w domu” czy świątecznych piosenek.

Zeszły rok szkolny spędziłam na wymianie w USA. Nigdy nie zapomnę mojego zdziwienia, kiedy pod koniec sierpnia weszłam do sklepu Hobby Lobby, żeby zrobić zakupy szkolne, a zastałam tam całą alejkę sztucznych choinek i dekoracji świątecznych. Przecież to wciąż były wakacje... Jednak nie musimy wylatywać aż za ocean, żeby zaobserwować to zjawisko. W Polsce, np. w Pepco cała kolekcja świątecznych ozdób dostępna jest już w październiku. Z roku na rok, ta granica przesuwa się i bożonarodzeniowe produkty na sklepowych półkach możemy znaleźć coraz wcześniej. Zresztą to zjawisko nie dotyczy tylko Bożego Narodzenia – tak samo dzieje się chociażby z Walentynkami czy Wielkanocą.

Skąd bierze się w nas taka potrzeba odczuwania „ducha świąt” już na początku jesieni? Może być to połączone z pojęciem sezonowości. W przeszłości pory roku (sezony) miały decydujący wpływ na to, czym ludzie się zajmowali: wiosną zasadzało się w gruncie sadzonki, latem zbierało plony, które wyrosły, jesienią trzeba było zrobić przetwory oraz przygotować się na zimę, a zimą ludzie chowali się w domu przed mrozem lub, otuleni w ciepły płaszcz, lepiłi wraz z dziećmi bałwana. Życie toczyło się zgodnie ze zmieniającymi się sezonami. Dziś większość z nas nie musi raczej pracować w polu i nasz styl życia zmienił się na tyle, że pory roku nie mają dużego wpływu na nasze funkcjonowanie. Jednak wiele z nas wciąż chce czuć klimat, np. jesieni, czy zimy, a więc sami go sobie stwarzamy. Tzw. „jesieniary” ubierają się w stonowane kolory, dekorują swoje domy dyniami i spędzają czas wolny, czytając książki pod kocykiem, tym samym zastępując sobie czynności, które tradycyjnie wykonywało się jesienią. Podobnie stało się z Bożym Narodzeniem. Kiedyś w grudniu w Polsce było śnieżnie i mroźnie, a więc piękna świąteczna atmosfera kreowała się jak gdyby sama. W dzisiejszych czasach białe święta nie zdarzają się prawie nigdy, a więc bożonarodzeniowy klimat musimy zapewnić sobie sami. Z roku na rok jednak wydaje się, że tych wszystkich dekoracji potrzebujemy więcej i więcej...

Przed świętami kupujemy nie tylko nowe bombki, lampki czy wieńce adwentowe, ale też oczywiście prezenty dla naszej rodziny i przyjaciół. Komu z Was zdarzyło się być 23 grudnia w galerii handlowej, ten wie, jakie tłumy spanikowanych ludzi tego dnia wciąż szukają podarunków dla najbliższych. Takie prezenty kupione na ostatnią nabywamy pod wpływem impulsu i w stresie, a więc często nie są one udane. Ponadto wielu ludzi kupuje bliskim drogie prezenty, ponieważ uważa, że zostaną one bardziej docenione. Zupełnie zapominamy jednak o tym, że cena produktu niekoniecznie świadczy o jego jakości, a bliska nam osoba prawdopodobnie dużo bardziej doceni podarunek, który sprawimy jej od serca, lub sami włożymy w niego pracę, niż taki, który jest ekskluzywny i niespersonalizowany.

Pozostaje jeszcze kwestia choinki. Część z nas ma sztuczną, którą przetrzymuje na strychu lub w piwnicy i co roku wyciąga ją na czas Świąt. Takie sztuczne drzewko może nie pachnie igliwem, jednak ma również sporo zalet, a moim zdaniem najważniejszą z nich jest fakt, że co roku nie kupujemy nowej jodły czy świerku, które po kilku tygodniach wyrzucamy. To samo tyczy się bombek oraz innych ornamentów świątecznych – warto inwestować w takie dobrej jakości, których kolor w przyszłym roku nie przyblaknie, tak żebyśmy mogli cieszyć się nimi przez lata. Zamawianie świątecznych dekoracji chociażby z SHEIN jest też nieetyczne, ponieważ wspieramy wtedy korporację, która znana jest z wyzysku pracowników, a także w sposób niezrównoważony wykorzystuje zasoby naszej planety.

Jednak czy można jednoznacznie powiedzieć, że świąteczny konsumpcjonizm jest zły? Zależy to oczywiście od naszych wartości, a także podejścia do świąt Bożego Narodzenia. Ten konsumpcjonizm jednakże z pewnością zły być nie musi. Wystarczy, że zwyczajnie poświęcimy więcej uwagi temu, co i gdzie kupujemy. Kupujemy produkty dobrej jakości, a w miarę możliwości również lokalnie, żeby wspierać małe przedsiębiorstwa, a przyczynimy się do pozytywnej zmiany. I nie dajmy się porwać sztucznie kreowanej potrzebie, że musimy posiadać więcej i więcej, bo nie – to, co już mamy przecież w zupełności nam wystarczy.



https://www.google.com/url?sa=i&url=https%3A%2F%2Fwww.portalspozywczy.pl%2Fhandel%2Fwiadomosci%2Fbadanie-jak-i-gdzie-polacy-robia-swiateczne-zakupy%2C178686.html&psig=AOvVaw3hdcEZSn_U4hu6W0LslgiA&ust=1701072620309000&source=images&cd=vfe&opi=89978449&ved=0CBMQjhqFwoTCNC8rr6b4YIDFQAAAAAdAAAAABAH



Nietypowe tradycje świąteczne z całego świata

Małgorzata Warzywoda

Święta Bożego Narodzenia są najbardziej celebrowanym świętem w ciągu roku. Można powiedzieć, że przewyższają ilością przygotowań i celebracji nawet Halloween. Każdy kraj ma swoje tradycje i zwyczaje różniące się między sobą, ale niektóre bywają wyjątkowo... dziwne.

W Austrii poza Mikołajem, jego świtą elfów i reniferów, urzęduje demon o imieniu Krampus. Jest to w połowie koza, w połowie demon, który przemierza ulice miast ze swoim koszem w poszukiwaniu niegrzecznych dzieci. W czasie, gdy święty Mikołaj nagradza grzeczne pociechy łakociami, Krampus porywa urwisów i przetrzymuje ich w swoim koszu. Demoniczny, folklorystyczny stwór jest znany nie tylko w Austrii, ale także w Niemczech, na Węgrzech oraz w północnych Włoszech. W pierwszym tygodniu grudnia ludzie przebierają się za Krampusa i spacerują ulicami miast ku postrachowi najmłodszych!

Mało osób zdaje sobie sprawę, że dla Japończyków wigilijną potrawą wcale nie jest sushi czy smażony makaron. Dzięki kampanii reklamowej w latach siedemdziesiątych XX wieku o hasło: „Kurisumasu ni wa kentakkii”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „Kentucky na święta”, sieć restauracji KFC zapewniła mieszkańcom wyspy chrupiącego kurczaka w świąteczny czas. Znakomita większość rodzin zamawia swój „świąteczny kubełek” z lokalnej restauracji już na początku listopada ze względu na obłożenie zamówieniami. Restauracje są zamknięte w okresie świątecznym, ale wydają posiłki zamówione na wieczerzę wigilijną.

Katalonia słynie ze swoich dziwacznych figurek zwanych „caganer”, co ładnie można określić jako „osobę defekującą”. Ta statuetka przedstawia mężczyznę z opuszczonymi spodniami w akcie oddawania stolca. Istnieje wiele teorii, które mówią o powstaniu Caganera, ale zatarły się one w czasie. Pierwsze wzmianki o uroczych przedstawieniach zaczęły pojawiać się w XVIII wieku i przez to często figurki odziane są w tradycyjne stroje oraz kapelusze. Wiele gwiazd i znanych osób wysepuje pod postacią Caganera w Katalonii. Jak łączy się to ze świętami Bożego Narodzenia? Ludzie wierzyli, że akt defekacji oddaje nawóz do ziemi, przez co staje się ona żyzna i zapewnia plony, zdrowe zwierzęta. Symbolizuje to witalność, szczęście i dobrobyt, dlatego w wielu domach można znaleźć taką figurkę gdzieś w rogu pokoju.

Może nie jest to typowo związane z narodzinami Chrystusa ... ale chyba żadna z tych tradycji nie jest. W Meksyku co roku od 1897 roku organizowany jest festiwal wycinania, a w zasadzie rzeźbienia w warzywach. Oficjalna nazwa to „La Noche de Rábanos”, czyli „Noc Rzodkwi”. Wszyscy zawodnicy gromadzą się 23 grudnia rano i zaczynają swoją pracę, a wyniki ogłaszane są wieczorem. Artyści są niezwykle kreatywni i każdego roku zaskakują jury, rzeźbiąc między innymi: sławne osoby, potwory, pojawiło się odtworzenie Piety Michała Anioła albo „Ostatniej wieczerzy” Leonarda z rzodkwi.

Każdy może znaleźć coś dla siebie na całym świecie! Może będzie to pewna motywacja, żeby tworzyć własne tradycje i rozprzestrzeniać je dalej. Wesołych świąt!

Na podstawie artykułu Malaviki Kumar, z dnia 21 grudnia 2022 roku



Krampus

<https://www.zlotaproporcja.pl/wp-content/uploads/2019/12/KRAMPUS-ISCHGL-AUSTRIA-8661.jpg>



Caganer

<https://www.tiodenadal.online/wp-content/uploads/2021/07/caganer-catalan-pooing.jpg>



KFC

https://media.cnn.com/api/v1/images/stellar/prod/201224142254-03-getty-kfc-japan.jpg?q=w_1110,c_fill/f_webp



Rzodkiew

<https://mexicorutamagica.mx/wp-content/uploads/2022/12/figuras-noche-de-los-rabanos-oaxaca.jpg>

Eventy świąteczne - czyli co ze sobą zrobić w grudniu na mieście



Maria Jechna

Zdecydowana większość jarmarków bożonarodzeniowych i innych okołoswiątecznych wydarzeń ma miejsce na początku grudnia, ale postarałam się znaleźć takie, o których może uda się Wam przeczytać w „Gońcu” zanim się odbędą.

1. Wielki Targ Świąteczny w Fortecy

22 grudnia (piątek) 9:00-18:00, Forteca Kręgllicy – Targ

To ostatnia szansa na zakup jedzenia przed świętami (jeśli ktoś jest zobowiązany przygotować pierogi, a nie czuje w sobie takiej chęci, to wydarzenie będzie dla niego idealne). Jak informują organizatorzy, kupić będzie można gotowe produkty lub w wersji do samodzielnego poskładania przed spożyciem.



<https://tiny.pl/ck6jb>

2. Warszawska Vegilia

16 grudnia (sobota) od 16:00, Bracka 20

Ciekawa opcja dla osób niejedzących mięsa albo po prostu chcących spróbować czegoś nowego. Przyniesicie swoją wegańską potrawę i możecie spróbować tego, co przynieśli inni, wymienić się przepisami, a przy okazji wesprzeć Schronisko w Korabiewicach w zbiorce darów.



<https://tiny.pl/ck6px>



Święta po profesorsku – edycja 2

Aleksandra Szlachciak

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak wasi nauczyciele spędzają Boże Narodzenie? Zainspirowana wywiadami Natalii Kubisiak, które przeczytać możecie w grudniowym wydaniu „Gońca” z 2018 roku, uznałam, że czas poznać odpowiedź na to pytanie.

P. prof. Kędziora

Jakie są Pani ulubione potrawy?

Barszcz czerwony z uszkami i ryba po grecku.

Czy praktykuje Pani lub Pani rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Nie, ani ja, ani moja rodzina nie praktykujemy nietypowych tradycji, wszystko w granicach normy :)

Co najbardziej lubi Pani w świątach?

Atmosferę. Jest to niewątpliwie magiczny czas, który czuje się w domu, w pracy, na ulicy. Wszędzie magia.

Jaka jest Pani ulubiona kolęda? Woli Pani śpiewać czy raczej słuchać kolęd?

Cicha noc... ale rzadko kto potrafi ją pięknie zaśpiewać.

Co irytuje Panią w świątach?

Nic. Akceptuję nawet kolejki w sklepach przed świątami. To pewnie zasługa tej magii.

Jaki zapach kojarzy się Pani ze świątami?

Zapach pomarańczy... Pomarańcze najlepiej smakują (i pachną) właśnie w święta.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Oczywiście, że żywa i wysoka aż do sufitu, w kolorach złota i brązu.

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze świątami?

Czas spędzony z rodziną. Nie ma nic cenniejszego od bycia z najbliższymi.

Najlepszy prezent z przeszłości?

Smartfon :)

O jaki prezent poprosiłaby Pani Świętego Mikołaja?

Poprosiłabym o dobre słuchawki (takie na uszy do słuchania muzyki).

Czy ma Pani już jakieś postanowienia noworoczne?

Nie, nigdy ich nie robiłam, nie robię i nie mam zamiaru tego robić w przyszłości.

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapominane?

Nie robię postanowień, więc nie mam z nimi problemu :)

Wszystkim czytelnikom naszej gazetki szkolnej życzę wspaniałych, zdrowych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia.

P. prof. Litwin-Buśk

Jakie są Pani ulubione potrawy?

Mam ich bardzo dużo. Lubię większość zup. Ostatnio bardzo lubię kuchnię koreańską.

Czy praktykuje Pani lub Pani rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Nie, nic mi nie przychodzi do głowy. Pochodzę z Lubelszczyzny, więc pewnie na moim stole wigilijnym znajdują się nieco inne potrawy.

Co najbardziej lubi Pani w świątach?

Spotkania z całą rodziną i ogólnie klimat świąt.

Jaka jest Pani ulubiona kolęda? Woli Pani śpiewać czy raczej słuchać kolęd?

Zdecydowanie słuchać, bo zupełnie nie potrafię śpiewać :) Ale podobają mi się w zasadzie wszystkie kolędy.

Co irytuje Panią w świątach?

Nie ma takiej rzeczy, bardzo lubię okres świąteczny. Może trochę denerwuję mnie to, że w sklepach świąteczne dekoracje pojawiają się w połowie listopada. To powoduje, że ten świąteczny klimat troszkę powszednieje.

Jaki zapach kojarzy się Pani ze świątami?

Mandarynek i cynamonu.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Żywa, zdecydowanie. Najbardziej lubię stare ozdoby świąteczne. W moim domu rodzinnym zostało jeszcze kilka takich ozdób po moich prababciach.

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze świątami?

Spotkania całą rodziną w domu moich dziadków.

Najlepszy prezent z przeszłości?

Nie potrafię sobie przypomnieć, prawdopodobnie, dlatego że nie przywiązuję wagi do prezentów.

O jaki prezent poprosiłaby Pani Świętego Mikołaja?

A to tajemnica :) Ale na pewno o nic materialnego.

Czy ma Pani już jakieś postanowienia noworoczne?

Tak, co roku mam ich dużo. Niestety często ich nie realizuję. Wydają mi, że samo myślenie o ich realizacji sprawia mi przyjemność, dlatego co roku powielam schemat :)

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapominane?

Ups... chyba odpowiedziałam w poprzednim pytaniu. Oczywiście, niektóre postanowienia udaje mi się zrealizować.

P. prof. Poniatowski

Jakie są Pana ulubione potrawy?

W zasadzie większość potraw, które w polskiej tradycji serwowane są na stół wigilijny: śledzik, ryby, sernik. Ale szczególnie sentyment mam do dwóch potraw przygotowywanych przez moją św. pamięci dziadków: rolmopsy w occie i zupa grzybowa z suszonych prawdziwków z łazankami.

Czy praktykuje Pan lub Pańska rodzina jakieś nietypowe tradycje świąteczne?

Nasza wigilia obchodzona jest zgodnie z kulturą polską. Zapalenie świecy, czytanie Ewangelii o Narodzeniu Pańskim, modlitwa i dzielenie się opłatkiem. Potem kolacja z daniami świątecznymi: ryby na różne sposoby, barszcz, pierogi. Podczas biesiady jest także chwila przerwy. Podczas niej dzieci wypatrują, czy nie odwiedzi ich Święty Mikołaj. Idą z kimś dorosłym do pokoju i wypatrują przez okno, czy nie nadjeżdża. Jednak Święty zawsze znajdzie jakiś sposób, by niezauważony podłożyć im prezenty. Co ciekawe, nie tylko dzieci go nie zauważyły, ale wybrał taki moment, gdy dorośli byli czymś zajęci i też go nie zauważyli! Na razie jedynie mój syn twierdzi, że wydaje mu się, że widział chyba odjeżdżające sanie na niebie. No i potem rozpakowanie prezentów i dalszy ciąg miłego rodzinnego wieczoru upływa dzieciom na zabawie, dorosłym na rozmowach.

Co najbardziej lubi Pan w świątach?

Atmosferę świąt, gdy wszyscy starają się być dla siebie mili i życzliwi, oraz radość dzieci. To wspaniała chwila wytchnienia od codziennej gonitwy i czas poświęcony bliskim.

Jaka jest Pana ulubiona kolęda? Woli Pan śpiewać czy raczej słuchać kolęd?

Kolędy są wspaniałe i mam wiele ulubionych. Mogłbym w zasadzie powiedzieć, że wszystkie z tych najbardziej znanych. Jednak gdybym miał wskazać jedną to chyba „Bóg się rodzi”. W tej kolędzie jest prośba do nowonarodzonego Bożego Dziecięcia o błogosławieństwo dla całej ojczyzny i ta modlitwa wypowiedziana podczas kolędy jest wspaniała. A co do śpiewania – uważam, że każdy powinien robić to, na czym się zna i w czym jest dobry. Czyli odnajduję się zdecydowanie lepiej w roli słuchacza niż wykonawcy. Moja ulubiona wersja kolęd to wykonanie zespołu Mazowsze. Ich śpiewy puszczały moi dziadkowie, gdy byłem mały, i do dziś to moja ulubiona wersja kolęd.

Co irytuje Pana w świątach?

Myślę, że podobna sprawa jak kiedyś Mahatmę Gandhiego. Kiedyś, gdy przyjechał do Europy w okresie przedświątecznym i był zafascynowany chrześcijaństwem, zobaczył, jak mieszkańcy kontynentu przygotowują się do świąt. Wszędzie dekoracje, zakupy, prezenty i nastrojowa muzyka. I zadał wtedy pytanie: „A gdzie w tym wszystkim jest Bóg?”. I to chyba rzecz, która mi się niespecjalnie podoba. Wszyscy mówią o świątach, ale co to za święta? Dla mnie rzeczą wspaniałą jest to, że w te dni na świat wylewa się tyle łaski Bożej, że radością i miłością napęniają się serca zarówno wierzących, jak i niewierzących. Jednak chciałbym, aby we wszystkim, co nas otacza, było bardziej widoczne to, że ten czas jest szczególnie ze względu na to, że rodzi się Boży Syn.

Jaki zapach kojarzy się Panu ze świętami?

Świeżej choinki i potraw z kuchni babci.

Choinka żywa czy sztuczna? Jakie ozdoby i kolorystyka?

Jeżeli uda się, to żywa. A co do ozdób – to w zapasach ozdób są jeszcze bombki od mojej św. pamięci prababci i kolejnych pokoleń zbierane przez dekady. Czyli przedwojenne, ze wczesnego i późnego PRL-u, lat dziewięćdziesiątych i początku XXI wieku. Dekoracje wieszają u nas wiele osób, ale „menadżerami artystycznymi” są najmłodszy. Efekt jest, że tak powiem, różnorodny kolorystycznie i choinka wygląda jak choinka.

Najmilsze wspomnienie z dzieciństwa związane ze świętami?

Czas spędzony u dziadków, oczekiwanie na przepyszne potrawy i niesamowite prezenty. A te dostawałem przez całe święta. No bo w Wigilię pod choinką, a potem, gdy w następnym dniu jeździliśmy do dalszej rodziny, to też okazywało się, że tam coś Święty Mikołaj dla mnie zostawił. A na sam koniec świąt, czyli na Nowy Rok, też pojawił się prezent. Ponieważ część rodziny pochodziła z Kresów. I tam w okresie istnienia ZSRR świecki odpowiednik Świętego Mikołaja, czyli Dziadek Mróz, właśnie w tym okresie przynosił podarki. W mojej rodzinie powstała więc krzyżówka obu tradycji i mówiono nam, że Święty Mikołaj po objechaniu całego świata właśnie wraca do siebie i to taki pożegnalny prezent dla szczególnie grzecznych dzieci.

Najlepszy prezent z przeszłości?

Prezent, który do dziś pamiętam, to gra roku 1991, „Wojna o Pierścień”. Wtedy było to niezwykła rzecz przenosząca w fantastyczny świat Tolkiena. Wielka mapa Śródziemia, żetony orków i wolnych ludów, bohaterowie. Wspaniałe. Wiele godzin spędziłem nad tym prezentem. Choć od tego czasu widziałem dużo lepsze propozycje, to do tamtego tytułu wciąż pozostał mi wielki sentyment.

O jaki prezent poprosiłby Pan Świętego Mikołaja?

Teraz zachowam się jak kandydatka ubiegająca się o tytuł Miss World i najchętniej poproszę „o pokój na świecie”. Jednak z prezentów dla mnie najważniejsza jest dobra atmosfera i harmonia w rodzinie oraz szczęście dzieci. A jeżeli Święty Mikołaj uzna, że zasłużyłem, to może i coś znajdzie się dla mnie wśród prezentów.

Czy ma Pan już jakieś postanowienia noworoczne?

Postanowienia związane są z adwentem i mają ten sam wymiar: pracować nad wadami i rozwijać swoje pozytywne cechy. Główne założenie: aby w momencie, gdy przychodzi Chrystus na świat, być przygotowanym na tę chwilę i być lepszym człowiekiem niż wcześniej.

Jak to zwykle bywa z tymi postanowieniami? Spełniane czy zapominane?

To chyba pytanie do moich najbliższych, czy widzą jakąś zmianę. Ja sam widzę, że zawsze jest jeszcze nad czym pracować. Krytyczne ocenianie to chyba cecha nauczycielska i sam stosuję je wobec siebie.

Życzę wszystkim radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wielu łask od Nowonarodzonego Zbawiciela.



Wyniki ankiet

dotyczących ulubionej zagranicznej piosenki świątecznej oraz polskiej kolędy lub pastorałki Zamoyszcaków

Ulubiona polska kolęda lub pastorałka

- 1 „Przybieżeli do Betlejem”
- 2 „Świeć gwiazdeczko świeć” - Arka Noego
- 3 „Cicha noc”
- 4 „Pójdźmy Wszyscy do Stajenki”
- 5 „Mario, czy już wiesz?”
- 6 „Kto wie?” - De Su
- 7 „Bóg się rodzi”
- 8 „Wśród nocnej cichy”
- 9 „Oj Małuśki, Małuśki”
- 10 „Z narodzenia Pana”

Ulubiona anglojęzyczna piosenka świąteczna

- 1 „Last Christmas” - Wham
- 2 „All I Want for Christmas” - Mariah Carey
- 3 „Merry Christmas Everyone” - Shakin' Stevens
- 4 „Let it Snow!” - Frank Sinatra
- 5 „Jingle Bell Rock” - Bobby Helms
- 6 „Snowman” - Sia
- 7 „Underneath the tree” - Kelly Clarkson



Świąteczne piosenki Koszmary

Aleksandra Szlachciak

Pierwszy śnieg odnotowaliśmy 17 listopada i z moją niesamowitą samokontrolą wytrzymałam jeden dzień, zanim włączyłam na głośnikach w pokoju „All I Want for Christmas is You” (Mariah Carey). Urok świątecznych piosenek często chwyta za moje serce na długo przed powszechnie akceptowanym przez społeczeństwo jako początek bożonarodzeniowych przygotowań, dniem 6 grudnia. Bywa, że w październikowe wieczory zacznę nucić pod nosem co bardziej staropolską kolędę lub że jadąc z rodzicami nad morze gorącym od lipcowego słońca samochodem, włączę playlistę „Idą Świąta!” (co spotkało się z głęboką dezaprobatą i odradzam to wszystkim czytelnikom).

Dlaczego jednak niektórzy przyciągani są do świątecznej atmosfery, nawet leżąc na plaży, podczas gdy inni spychają bożonarodzeniowe melodie jako dopuszczalne jedynie w ostatnich przedwigilijnych chwilach?

Wszystko zależy od wspomnień i emocji, które kojarzymy ze świętami Bożego Narodzenia. Jeżeli są one pozytywne, pełne ciepła, magii z czasów, kiedy byliśmy mniejszymi dziećmi, niż jesteśmy obecnie, a na samo słowo „święta” czujemy radość, podekscytowanie oczekiwaniem na pojawienie się pierwszego jaśniejszego punktu (często helikoptera) na nocnym niebie, to jesteśmy bardziej skłonni do upajania się melodiami przypominającymi zapach cynamonu, goździków i innych składników przyprawy do piernika.

Im starsi się stajemy, tym bardziej święta łączą się jednak ze stresem, presją wynikającą z poczucia obowiązku organizacji spotkań, czy wyboru idealnych prezentów. Świąteczne piosenki kojarzą nam się tylko z grudniowymi kolejkami w galeriach handlowych, gdzie w kółko odtwarzane są trzy zwodniczo podobne do siebie rytmy, a wokalista opowiada o swojej szczęśliwej świątecznej miłości, która nam nie jest do niczego potrzebna. Zimowe hity wręcz stworzone są po to, by zakorzenić się w naszych mózgach, nie możemy się ich pozbyć z pamięci, przez co tracą one jakiegokolwiek poczucie świeżości i nawet po rocznej przerwie są niczym powtarzający się refren pełnej stresu i pozbawionej czasu na wytchnienie pieśni roku.

Jak zatem nie zwariować wśród dzwoneczków, dziecięcych chórków i kakofonii linii melodycznych?

Nie mam na to jednoznacznej odpowiedzi. W głośnie galerii warto wyposażyć się w słuchawki z własnymi ulubionymi kawałkami lub muzyką relaksacyjną. Jeżeli jesteś natomiast fanem świątecznych brzmień, ale „Last Christmas” (Wham!) wylewa ci się uszami,

to warto sprawdzić inne, może mniej znane utwory. Polecam sprawdzić parę poniższych rekomendacji:

- „All Alone on Christmas” (Darlene Love)
- „Kto wie?” (De Su)
- „You Deserve It All” (John Legend)
- „A Winter’s Tale” (Queen)
- „Love Me Like You - Christmas Mix” (Little Mix)
- „Winter Wonderland” (Macy Gray)

W całej bieganinie świąt łatwo jest się zagubić i dobra piosenka świąteczna potrafi nas z tego zagubienia wyciągnąć. Pamiętajmy jednak, żeby szanować zdanie innych i nie dręczyć współtowarzyszy bożonarodzeniowej podróży kolejnym zapętleniem „Wonderful Christmastime” (Paul McCartney).

Wesołych świąt!





Santa

Aleksandra Szlachciak

„He sees you when you’re sleeping
He knows when you’re awake
He knows if you been bad or good”
So you should run away
– Santa Claus Is Comin’ to Town





Akademia Moonlight

ROZDZIAŁ 6 CZ.1 - KONIEC DNIA DZIECKA

Laura Bieroza

„Okolo 25% uczniów przyjętych do Moonlight każdego roku nie kończy szkolenia”. Kiedy Akira pierwszy raz zobaczyła tę statystykę, przeszło jej przez myśl, że jest mało prawdopodobna. Co prawda podczas inicjacji zwykle odpadało kilka osób, ale praktycznie nigdy nie zdarzało się, żeby przetrwało jedynie 75. Znaczyło to, że reszta uczniów rezygnowała samodzielnie.

Mimo że pierwszy dzień nie był dla niej bardzo ciężki, czuła, że była to tylko cisza przed burzą. Nie poradziła sobie dobrze, ponieważ jej umiejętności przewyższały te, których oczekiwano. Poradziła sobie, ponieważ brutalny system szkolący najlepszych wojowników w całym kraju okazał cień litości nowym uczniom.

Tej nocy źle spała. Nie wiedziała, czy była to kwestia nowego miejsca, czy tego, że nie mogła przestać myśleć o incydencie z fontanną. Obudziła się znacznie wcześniej niż planowała i nieważne, jak bardzo próbowała, nie mogła już wrócić do snu. Do szóstej – końca ciszy nocnej – zostało czterdzieści pięć minut, nie zamierzała zmarnować tego czasu na patrzenie w sufit. Usiadła na łóżku, pozwalając ciężkiej kołdrze zsunąć się z jej opalonych ramion, mimo że kontrast temperatury jej rozgrzanego ciała i chłodnego powietrza w pokoju był wręcz nieznośny. Masako oczywiście spała, więc starała się zachować ciszę. Ostrożnie zabrała swoje rzeczy i wyszła z pokoju. Mimo najszczerszych starań jej kroki odbijały się echem w wysokim, niewygluszonym niczym korytarzu. Wspólna łazienka znajdowała się na jego końcu. Było to całkiem spore pomieszczenie z podłogą pokrytą tworzącymi szachownicę czarno-białymi płytkami. Tuż przy wejściu znajdowało się kilka umywalk z rzędem luster i kilka kabin toaletowych. Nieco dalej mieściły się przebieralnie. Wsunęła się do jednej z nich, zamykając za sobą drzwi z pomalowanej na brązowo sklejk. Odłożyła swoje rzeczy na niską ławkę i weszła pod prysznic, ukryty za sztywną kurtyną w kwiaty. Chłodna woda trysnęła z deszczownicy z donośnym szumem. Mniej więcej wtedy zdała sobie sprawę, że nie wzięła ze sobą ręcznika, ale nie był to dla niej wielki problem. Gdy wyszła, drobnym ruchem nadgarstka spowodowała, że zwykle niewyczuwalna aura wokół jej ciała gwałtownie zwiększyła swoją temperaturę, momentalnie ją osuszając. Założyła mundurek i już miała wychodzić, gdy nagle usłyszała, że drzwi wejściowe się uchylają. Jej dłoń zawisła nad zamkiem.

Wysłuchała się w dźwięk kroków, znacznie cięższych i wolniejszych niż jej. Ktokolwiek to był, był sam. Zatrzymał się i po chwili rozległ się cichy dźwięk dzwonka telefonu – melodia popularnej piosenki puszczonej ostatnio często w każdym centrum handlowym, z tekstem o czasie spędzonym z rodziną.

– Halo? – rozległ się wysoki głos – Nie, wczoraj tam byłam, ale ktoś już go wyniósł.

Akira spróbowała wyrzec przez lekko uchylone drzwi, ale osoba stała za rogiem. Chciała się wysunąć, ale wiedziała, że w niewygluszonej, wyłożonej kafelkami łazience zostanie usłyszana od razu, nawet jeśli starałaby się iść cicho.

– Nie, nie wiem kto. Spróbuję. Nie. Rozumiem. Dobrze. Do widzenia.

Dźwięk zatraskujących się drzwi zasugerował, że dziewczyna opuściła pomieszczenie. Akira natychmiast otworzyła drzwi i przeszła do wejścia licząc, że uda jej się ją zobaczyć na korytarzu. Nie zauważyła jednak nic. To znaczyło, że albo jej pokój znajdował się niedaleko, albo... jej wzrok padł na lekko uchylone drzwi ewakuacyjne prowadzące na klatkę schodową. Dobry sposób na ominięcie zamykanych zwykle na noc drzwi głównych. Wyrzała, ale wiedziała, że osoba najpewniej dała radę zbiec już z trzeciego piętra. Wahala się, patrząc na strome stopnie prowadzące na parter. Kusilo ją podążenie za nieznaną, ale przebywanie poza akademikiem w trakcie ciszy nocnej było dość niebezpieczne – teren patrolował Celeste, a za trzy poważne przewinienia groziło wyrzucenie ze szkoły.

Wróciła do sypialni najciszej, jak mogła. Masako wciąż spała, jej budzik ustawiony był dopiero na szóstą. Zostało jeszcze dwadzieścia minut. Wysunęła się na balkon, zamykając za sobą drzwi, żeby nie wpuszczać do środka chłodu. Wyjęła z kieszeni zabrane ze stółki poprzedniego dnia orzechy w łupinach i wyłożyła je na szerokiej barierce. Liczyła, że rodzina wron, zaobserwowana wczoraj na lekcji historii, skusi się i skorzysta. Oparła się o otynkowaną ścianę i obserwowała, jak wschodzi słońce. Pomarańczowa łuna odbijająca się od ogromnych, przeszklonych okien szkoły, przywodząc na myśl pożar. Lekki wiatr delikatnie poruszał liśćmi na drzewach.

Nie wiedziała, jak dużo czasu upłynęło, gdy drzwi otworzyły się i wychyliła się zaspana Masako w jaskrawo żółtym szlafroku w kwiaty.

– Akira? Ty już na nogach? Jest szósta rano...

– Obudziłam się i nie mogłam zasnąć. – poranny głos Akiry był niższy niż zwykle, a od początku nie należał do najwyższych.

– Coś cię martwi?

– Nie, to chyba kwestia nowego miejsca. I tej fontanny.

– Na nowe miejsce nic nie poradzę, ale fontannę powinnaś sobie odpuścić. W sensie, nie sądzę, że miałyśmy to widzieć i lepiej nie drążyć tego tematu, dopóki nikt nie wie, że tam byliśmy.

– Może masz rację... – powiedziała, choć wcale nie była pewna, czy da radę tak łatwo zignorować to, co widziała. Szczególnie po rozmowie, którą usłyszała. Coraz bardziej ogarniało ją dziwne przeczucie, że w tym roku na terenie Akademii dzieje się coś zdecydowanie odbiegającego od normy.

W innej wersji tych wydarzeń, Akira zapewne przekonałaby Masako do współpracy i razem spróbowałyby rozwiązać tajemnicę pomieszczenia pod fontanną. W tej jednak Akira zdążyła zapłacić już cenę za wciąganie innych w tego rodzaju przedsięwzięcia.

Kiedyś, kiedy jeszcze były dziećmi, Akira przyjechała do Masako na wakacje. Jej kuzynka mieszkała w średniej wielkości domu w wiosce otoczonej ogromnymi przestrzeniami pól uprawnych. Rodzice dziewczyny – zajmująca się szyciem kapeluszy Haru i jej mąż, lokalny pastor imieniem Nathan – mieli troje dzieci, z czego najmłodsza była właśnie Masako. Ze względu na sporą różnicę wieku między nią a jej starszym rodzeństwem,

w wakacje czasem brakowało jej towarzystwa. Właśnie tak narodził się pomysł na przyjmowanie Akiry.

Dziewczyna całkiem lubiła te wyjazdy, szczególnie spacerowanie po dużych, cywilizowanych częściach lasu z Masako. Łączyła je wtedy znacznie bliższa więź. Potrafiły przepadać na długie godziny, odkrywając nieznanne wcześniej zakątki. Szmaragdowa zieleń liści, złote promienie przebijające się przez korony drzew, śpiew ptaków, wszystko łączyło się w perfekcyjną przestrzeń do eksploracji. Gdyby tylko dane jej było dorosnąć odwiedzając ją w każde wakacje...

Podczas jednego ze spacerów po lesie jeszcze w części cywilizowanej natrafiły na starą ruinę domu. Nie pamiętała za wiele szczegółów, ale oczami wyobraźni wciąż mogła zobaczyć chylący się ku ziemi dach, wybite szyby i ściany zielone od mchu. Zafascynowana podeszła bliżej.

– Zobaczmy, co jest w środku! – ton jej głosu zdradzał ekscytację.

Masako niepewnie podeszła bliżej.

– Jesteś pewna, że to bezpieczne?

– To tylko ruina. Nie musimy do niej chodzić, wystarczy spojrzeć przez szybę.

W środku znalazły coś niezwykłego. Niewielką, bladobłękitną kulę ognia. Coś, co Akira lata później zidentyfikowała jako zagubionego ognika – neutralnego demona pojawiającego się czasem w lasach. Zafascynowana wyciągnęła dłoń. Jej krótkie, smukłe palce dotknęły płomienia. Czuła na skórze jego ciepło, delikatne jak promienie wschodzącego słońca.

– Er, Akira? Nie boli cię to?

– Nie, kompletnie nie jest gorący. Dotknij! – zachęciła.

Nie miała wtedy jeszcze pojęcia, że jej świeżo manifestująca się moc czyni ją niewrażliwą na oparzenia.

Masako ufnie wyciągnęła rękę i odskoczyła z krzykiem. Jej dłoń była żywoczerwona. Łzy napłynęły do jej oczu i zaczęła płakać. Nie uspokoiła się do powrotu do domu. Gdy Haru otworzyła im drzwi, natychmiast zajęła się opatrywaniem córki. Gdy wysłuchała jej wyjaśnienia, łagodnym tonem powiedziała:

– Masako, kochanie, idź do pokoju.

Akira też podniosła się z krzesła, by wyjść za kuzynką.

– Nie, Akiro. Ty zostajesz. – cała jej delikatność znikła w jednej chwili.

Akira posłusznie wróciła na miejsce. Lodowate spojrzenie jej ciotki, jej ściągnięte brwi i usta tworzące krótką, wąską kreskę wywoływały u niej lęk, którego nie czuła nigdy wcześniej.

– Co ty sobie myślałaś?! – podniosła głos. – Nie mogę uwierzyć, że podpuściłaś Masako, żeby włożyła rękę w ogień.

– Nie był dla mnie gorący... – łzy spłynęły po jej policzkach zanim zdążyła je zatrzymać.

– Nawet nie myśl o ratowaniu się teraz płaczem. Może na twoich rodziców to działa, ale nie na mnie. – ciągnęła – W tym wieku powinnaś mieć chociaż odrobinę rozsądku!

Długo zajęło zanim Haru wreszcie dała jej odejść. W ramach kary dostała zakaz zbliżania się do lasu do końca wyjazdu. Starła się unikać spojrzenia ciotki, która z kolei ciągle wynajdywała swojej najmłodszej córce różnorodne zajęcia, jakby chciała trzymać je od siebie z daleka.

Matka Akiry, Sunako, rzadko kiedy wpadała w gniew. Moment, w którym przysła ją odebrać był chyba pierwszym i ostatnim, w którym widziała swoją matkę tak złą. Rozmowa, czy raczej kłótnia, która rozpoczęła się zaraz po tym, gdy usłyszała o doświadczeniach córki raczej nie miała zostać usłyszana przez Akirę, ale cienkie ściany w domu Yangów nie pozwalały na ukrywanie sekretów.

– Akira jest jeszcze dzieckiem! Jestem pewna, że nie chciała, żeby Masako coś się stało, a karanie jej za wypadek przy zabawie jest skrajnym idiotyzmem.

– Powinna być bardziej odpowiedzialna. Moja Masako nigdy nie wpadłaby na tak kreatywny...

– Twoja Masako żyje pod kloszem. – przerwała jej Sunako. – Nie dajesz jej nawet szansy na popełnienie błędów.

– Według ciebie mam po prostu pozwolić jej się zabić?

– Masz pozwolić jej czegoś doświadczyć.

Nieważne, ile czasu upłynęło, wrogość Haru nie mijała. Nawet gdy po latach spotykały się w gronie rodzinnym na wigilię czy święto przesilenia, Akira starała się jej unikać. Nie podnosiła już na nią głosu, ale ewidentnie postrzegała ją jako złe towarzystwo dla Masako. Może gdyby nie te wydarzenia, obecnie kuzynki byłyby znacznie bliżej?

Było jednak, jak było. Akira wiedziała, że nie powinna wciągać w ten potencjalny chaos Masako. Zamierzała trzymać ją w błogiej nieświadomości tak długo, jak będzie to możliwe.

Masako poszła się szykować, a Akira postanowiła wyjść na spacer. Zeszła stromymi, marmurowymi schodami do opustoszałego pokoju wspólnego i wyszła na niewielki dziedziniec przed akademikiem. Dzień zaczynał się robić całkiem przyjemny, słońce zdążyło już lekko rozgrzać powietrze. Na niebie nie pojawiła się żadna chmura. Gdy miała już pomyśleć, że nic nie jest w stanie jej go zepsuć, usłyszała niski, czysty, męski głos:

– Dzień dobry! Piękny mamy dzisiaj dzień, nie sądzisz?

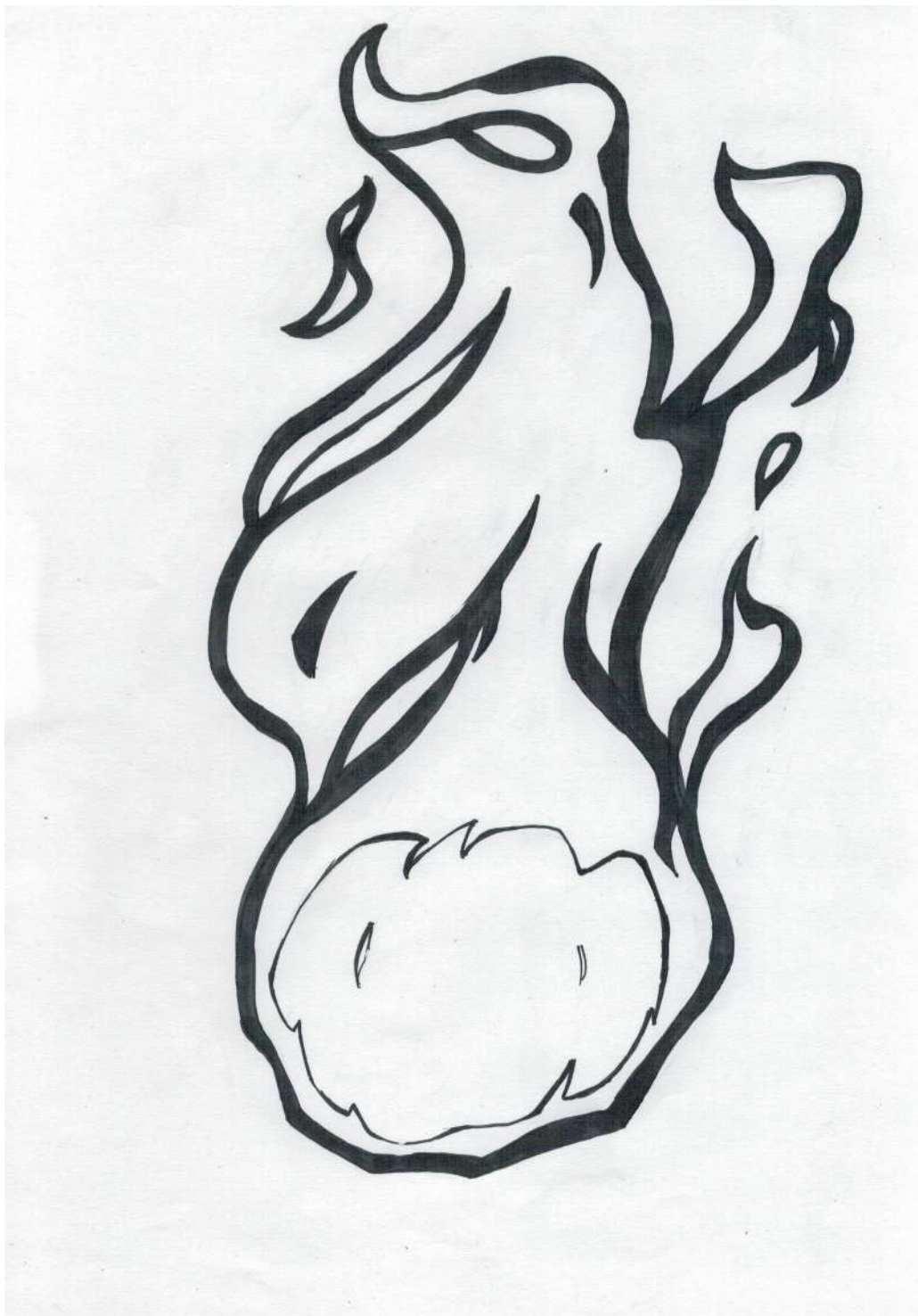
Podniosła wzrok na niewielki, płaski daszek nad wejściem i zobaczyła siedzącego na nim w agresywnie nonszalanckiej pozie Sala. Diabeł wie, jak się tam znalazł i jak zamierzał stamtąd zejść – daszek był jakieś trzy metry nad ziemią. Arystokrata miał na sobie mundurek, ale zamiast marynarki zdecydował się na długi, czarny płaszcz. Zrezygnował też z krawatu, czy w ogóle dopinania koszuli na ostatnie guziki. Uśmiechał się do niej w ten swój okropnie irytujący sposób. Zdała sobie sprawę, że mogła go zignorować – doskonale przecież rozpoznawała jego głos. Teraz jednak już trochę ciężko byłoby udawać, że go

nie widzi.

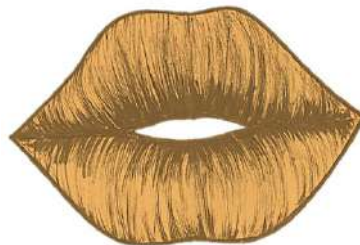
– Byłby piękniejszy, gdybyś spadł z tego daszku. – rzuciła.

– Niestety, dziś cię zawiodę. W zastępstwie możesz spróbować tu wejść i mnie zrzucić.

Akira bardzo chętnie by to zrobiła, ale nie opanowała techniki chodzenia po ścianach. Poza tym daszek trzy metry nad ziemią, pozbawiony jakiegokolwiek bariery, nie wydawał jej się bardzo zachęcający. Nie mając dobrej odpowiedzi, obróciła się i poszła w kierunku parku.



Złote usta



„Słoneczko świeci, fajnie... Ale to niedobrze, bo wypali ci gałki oczne.”

P. Prof. L. Kozłowski

„Kiedy Państwa jeszcze nie było na świecie, kiedy Państwa rodziców i dziadków nie było na świecie, wtedy ja pisałem magisterkę.”

P. Prof. T. Grabowski

„Ten Egipcjanin to też jest Turek.”

P. Prof. L. Kozłowski

„Ja nie wiem dlaczego ludzie nie lubią prądu, te obwody są przecież takie urocze.”

P. Prof. M. Feigel

„Jakoś to działało. Jak tako, jak to mówią Japończycy.”

P. Prof. T. Grabowski

„Ta dziewczynka to jest chłopiec”

P. Prof. L. Kozłowski o Napoleonie III

„Schengen to jest jakaś wieś w Luksemburgu”

P. Prof. M. Zawisza

„U: [...] i to się włącza do obwodu.

M.F.: Włącza! Bo mnie poloniści zabiją!”

P. Prof. M. Feigel

„Tunezja jest o rzut pizzą od Włoch.”

P. Prof. L. Kozłowski